

MITOLOGIA BOGACTWA

Wiara w sensowność otaczającego nas świata jest niezmienną potrzebą ludzką, a potrzeba postrzegania ładu płynie z głębi ludzkiej egzystencji. Choć sama w sobie nie ma żadnej treści, może wypełnić się czymkolwiek, co pojawi się w świadomości. Wszystkie wierzenia religijne, polityczne, czy społeczne, biorą się z owego nieuchwytnego obszaru świadomości, w którym istnienie ludzkie styka się z tajemnicą istnienia jako takiego. Kryją się tam lęk i miłość. Człowiek usiłuje oswoić swój lęk nadając mu kształt wyobrażeń i ubierając go w kostium mitu. Miłość natomiast jest ślepią energią, która – jak mówił Platon – przybiera różne formy od popędu do pieniędzy, pragnienia potomstwa i sławy do umiłowania sztuk, umiejętności, cnót i kontemplacji. Obiektem jej podziwu i pożądania może stać się wszystko: idee, pieniądze, sława i władza.

Każda kultura zawiera w sobie jakąś formę mitologii, która składa się na obraz świata, w granicach którego toczy się nasze indywidualne życie. Dzieje się tak, między innymi dlatego, że wartości i normy regulujące życie społeczne nie mają wystarczającej trwałości, jeśli nie są zakorzenione w jakiś sposób w warstwie mitologicznej. Jednak kluczem do zrozumienia kultury jest miłość, której kultura jest zmysłowym kształtem. Ta sama siła, która porusza gwiazdy i sprawia, że rosną drzewa, przenika także społeczeństwo i nadaje określony kształt zjawiskom społecznym.

mity społeczne

Moc mitu bierze się stąd, że potrafi on zawładnąć ludzką miłością. Mity społeczne stanowią tło j codziennej ludzkiej aktywności. Człowiek stawia sobie racjonalne cele, ale tylko w ramach mitów, których sensowności nie usiłuje nawet podważyć. Mity tworzą przestrzeń, w granicach której jednostki określają swe potrzeby, aspiracje i dążenia. Są konkretyzacją ukrytych emocji i wizji świata. Kulturowe wzory są pochodną tej ukrytej wizji, wkomponowane w jej całość i harmonizujące z nią, podobnie jak zmysłowy kształt rzeczywistości.

Chociaż wyznaczają horyzont ludzkiego doświadczenia, mity są traktowane jako realny aspekt rzeczywistości. Nadają kierunek nieświadomym popędom ludzkim i organizują życie zbiorowe w rytm pewnych ukrytych impulsów. Neutralizują potrzebę szukania odpowiedzi na istotne pytania, czyniąc pewien pozor rzeczywistości czymś oczywistym i normalnym. Pozwalają uwierzyć w sensowność świata, który jest bezsensowny, a irracjonalnym odczuciom nadać iluzję ładu. Zaspokajają potrzebę wiedzy bez konieczności dokonywania refleksji i krytycznej analizy rzeczywistości.

Jedną z charakterystycznych funkcji mitu jest ukrywanie patologii. Mity bowiem stwarzają iluzję harmonii, tam gdzie istnieje konflikt, albo iluzję jawności tam, gdzie istnieje oszustwo. Dzięki mitom ludzie wierzą, że świat jest dobry, a zło nieistotne i przypadkowe. Stanowią, jak pisał Bronisław Malinowski, rytualizację ludzkiego optymizmu.¹ Utrwalają także opór przeciwko wszelkim zmianom i próbom uzdrowienia systemu i uniemożliwiają uruchomienie mechanizmów obronnych, które mogłyby uzdrowić społeczność. Uszlachetniają bowiem chorobę i prezentują ją jako stan normalny. Kontemplując mity, społeczeństwo może nie tylko nie dostrzegać patologii i bagatelizować ją, ale z czasem nawet dokonać jej afirmacji.

Mity społeczne nie potrzebują ani teorii, ani argumentów dla swego zaistnienia. Wyrażają podświadomość duszy zbiorowej i rozprzestrzeniają się na skutek psychicznego rezonansu. Stanowią wygodny kostium, w który ludzie ubierają rzeczywistość, aby nie wymknęła się spod kontroli ich wyobraźni. Wplecione w życie codzienne stają się substytutem rzeczywistości i nieodłącznym aspektem jej doświadczania.

mit dobrobytu

W neoliberalnej religii ekonomicznej mit dobrobytu w świadomości zbiorowej zastąpił antyczne pojęcie dobra. Czarownicy tej ideologii kuszą pojęciem gospodarczego wzrostu jako jedynym remedium na zło świata. Świat będzie zbawiony, jeśli będzie konsumował więcej legalnych narkotyków, obrót pieniądzem będzie szybszy, a wskaźnik wzrostu będzie się pięć do góry. Ideologia ta traktuje dobrobyt czysto materialnie, bo tylko materialny aspekt daje się wcisnąć w formuły wyliczające dochód narodowy (zwiększa go na przykład produkcja trumien, czy wydatki na walkę z przestępczością). Nic dziwnego, że o ile pojęcie dobra kojarzy się ze szczęściem, pojęcie dobrobytu kojarzy się z luksusem. Dobrobyt to piękne wille, szybkie samochody, wakacje na wyspach Oceanii, modne sporty, wyrafinowane jedzenie. Kontemplacja nie jest dobrobytem, podobnie jak cnota.

Na kanwie pojęcia dobrobytu konstruowane są różne teorie ekonomiczne tworzące modele świata wyłączającego z moralnego sensu. Pojęcie dobrobytu nie ma bowiem żadnych konotacji moralnych. Teorie te, równie irracjonalne jak kosmologie szamańskie, w gruncie rzeczy pozbawiają ludzką podmiotowość sensu i wartości. Fundamentem aksjologicznym tego systemu jest przyjemność czerpana z konsumpcji. Ponadto dobrobyt społeczny w praktyce okazuje się być nie dobrobytem wszystkich, ale dobrobytem wybranych mniejszości.

Z ekonomicznego punktu widzenia dobrobyt społeczny polega na tym, że gangsterzy mieszkają w luksusowych willach i jeżdżą luksusowymi samochodami. Ich posiadacze cieszą się z nowych autostrad, a ci, których na nie stać na samochód cieszą się z widoków autostrad, które oglądają w telewizji. Taki stan rzeczy umożliwia magiczne pojęcie „dobra ogółu” wykorzystywane do podtrzymywania grupowego konformizmu. Ulegając jego magii jednostka skłonna jest akceptować nierówny podział dóbr jako przejaw naturalnego porządku świata. Pojęcie to pozostaje w całkowitej rozbieżności z subiektywnym odczuciem szczęścia, stanowi element perswazji nakłaniającej jednostki do rezygnacji z siebie na rzecz czegoś, co jest czystą abstrakcją. Oczywiście szaleństwo tej ideologii polega na złudnej wierze ludzi, że obiecany dobrobyt właśnie ich dotyczy i obejmie ich swą magiczną mocą.

Współczesne teorie ekonomiczne odeszły od XIX-wiecznego utylitaryzmu i koncepcji szczęścia, które John Stuart Mill uczynił centralnym pojęciem swej etyki i filozofii. Dla Milla najważniejszym celem społecznym była maksymalna liczba szczęśliwych obywateli, co nadawało jego ideom społecznym wymiar ludzki. Zasada maksymalnego szczęścia wyznaczała określone granice praktykom społecznym, a podstawową cnotą w sferze polityki czyniła troskę o szczęście jednostek. Ponieważ Mill uważał, że każda jednostka ludzka ma takie samo prawo do szczęścia, jego koncepcja etyki prowadziła do podporządkowania polityki ekonomicznej moralności, nadając wartościom moralnym charakter priorytetowy.

Współczesna ekonomia odeszła od zasady utylitarystycznej Milla, która nakładała obowiązek troski o szczęście jednostek i oparła się na zasadzie Pareto, głoszącej, że stan świata poprawia się, jeśli nikt nie wychodzi gorzej, a przynajmniej jedna osoba wychodzi lepiej. Przejście do tego stanu jest określane jako *ekonomicznie atrakcyjne*.² Tego rodzaju teoria dobrobytu opiera się na organicznej koncepcji społeczeństwa, wedle której dobrobyt jest cechą całości. Szczęście jednostek, ich cnoty, czy przestępstwa nie są ujęte w rachunku ekonomicznym. Teorie ekonomiczne dotyczą przede wszystkim wskaźników wzrostu i kreują taką wizję świata, w którym istotne są parametry obiektywne i które da się zamienić na wartości liczbowe. Ten materialistyczny punkt widzenia sprawia, że koncepcje te z reguły traktują społeczeństwo jako organizm pozbawiony autonomicznych podmiotów. Właśnie taka wizja świata, którą bezskutecznie usiłował narzucić marksizm, dziś dobrowolnie jest akceptowana dzięki ekspansywnej ideologii neoliberalnych elit.

Starożytni filozofowie uważali za oczywiste, że pomiędzy ludzkim szczęściem a cnotą moralną zachodzi ścisły związek. Także w potocznym myśleniu ludzie często przyjmują taki punkt widzenia, wedle którego cnota jest nieodłącznym warunkiem szczęścia. Uważa się, że ludzie źli i występni mogą wprawdzie doznawać przyjemności, a nawet czerpać przyjemność ze zła, które czynią, jest jednak wątpliwe, czy kiedykolwiek są naprawdę szczęśliwi. Doświadczenie szczęścia ma bowiem zawsze wymiar moralny. Ta zasada ukryta jest implicitnie w każdej eudajmonistycznej³ etyce, w tym także filozofii Milla, co znalazło zresztą swój wyraz w jego słynnym powiedzeniu, że lepiej jest być niezadowolonym mędrcem niż zadowoloną świnia.⁴

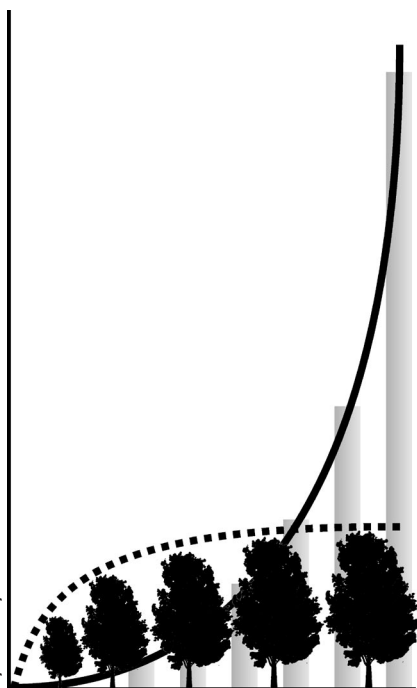
Filozofia dobrobytu jest tego ewidentnym zaprzeczeniem. Doskonale współbrzmi z hedonistyczną filozofią konsumpcji, wedle której przyjemność przekłada się na zysk. Propagowana przez neoliberalne kręgi sprawia, że w hierarchii wartości zadowolenie świń uzyskuje priorytet nad wrażliwością i niepokojami mędrców. W takim klimacie moralnym, poddanym duchowi relatywizacji, współpraca, więź i cnoty społeczne muszą ulec pragmatyzacji. Mit dobrobytu podważa tradycyjne wartości, wpływa na kształtowanie się specyficznych wzorów kulturowych i chroniących je norm. Na marginesie spychane są te cnoty i wartości, które w konfrontacji z drapieżnym klimatem rynkowej rywalizacji okazują się mało praktyczne.

Idee moralne zostają przesunięte ze sfery publicznej w prywatną i jako subiektywne poddane relatywizacji. Takie wyrzucenie moralności poza sferę życia publicznego nie jest przypadkowe, gdyż ograniczając egoizm, moralność stanowi zagrożenie dla wzrostu gospodarczego, konsumpcji i koniunktury. Niemoralność świata jest milczącym założeniem systemu, który osiągnąć ma gospodarczy wzrost. Humanistyczne idee głoszone od czasu do czasu stanowią jedynie przykrywkę i wyraz hipokryzji elit.

Dobrobyt mierzony wskaźnikami wzrostu nie jest oczywiście stanem trwałym, gdyż miarą jego jest intensywność krążenia pieniądza. Kiedy ta intensywność maleje, następuje recesja. Przeciwnością recesji jest stan wzrostu, czyli stan, kiedy pieniądz krąży szybciej. Wtedy wzrasta aktywność: produkcja, usługi i konsumpcja. Po szosach jeździ więcej samochodów, w telefonach komórkowych jest więcej rozmów i wzrasta spożycie alkoholu. Społeczeństwo rozkwita. Aby utrzymać wzrost gospodarczy potrzebna jest neurotyczna wiara w tę hipnotyczną karuzelę podtrzymywaną przez środki masowego przekazu. Potrzebne jest także społeczeństwo, które utożsamia z nią swoją egzystencję – ludzie czerpiący radość istnienia z powodu kupna nowej pralki, lodówki, czy nowego komputera i nie zastanawiający się nad tym, po co właściwie żyją.

mit nieskończonego wzrostu

Z mitem dobrobytu związany jest mit nieograniczonego wzrostu, a także mit nieskończoności w ogóle. Według Oswalda Spenglera kultura antyczna oparta była na odczuciu skończonej i zamkniętej formy; nawet wszechświat był, wedle wyobrażeń starożytnych, czymś zamkniętym i skończonym. Pojęcie nieskończoności jest charakterystyczną cechą kultury Zachodu, czyli kultury faustycznej. Idea ta stanowi swoisty archetyp i dominuje we wszystkich wierzeniach, przenika całą kulturę, religię, poezję, naukę czy sport. W kulturze zachodniej afirmacja nieskończoności łączy się z wiarą w postęp oraz wizją świata w jakiś sposób niestabilnego i wytraconego z wewnętrznej równowagi. Wiąże się z wiarą w nieograniczone możliwości ludzkie, radosnym poczuciem przestrzeni do zdobycia i władzy nad przyrodą; wyraża się potrzebą bicia rekordów i podbojem kosmosu. W ekonomii przekłada się na filozofię nieograniczonych zysków, które można czerpać z niczego. W praktyce gospodarczej wyraża się ekspansją wielkich korporacji oraz gwałtownością reklamy usiłującej zawładnąć wyobraźnią jednostek, reklamy – w której funkcja prezentacji produktu schodzi na dalszy plan wobec promocji potęgi firmy i jej magicznych znaków.



W przyrodzie żadne zjawisko nie wykazuje liniowego wzrostu w nieskończoność. Największa możliwa prędkość, czyli prędkość światła, wyraża się stosunkowo małą liczbą. Skąd zatem bierze się oczekiwanie stałego wzrostu, jeśli każda roślina, każde drzewo ma ograniczone możliwości rozwoju? Siły witalne człowieka także nie podlegają nieograniczonemu wzrostowi. Życie ludzkie także ma swoje określone granice, a nawet

pewne anomalie, podobnie jak woda stanowiąca jego podstawę. Ma swoje optymalne parametry i warunki, w których w ogóle jest możliwe. Teorie oparte na idei nieskończonego wzrostu pomijają ten fakt milczeniem, gdyż traktują życie w sposób instrumentalny, jako rodzaj energii podtrzymującej abstrakcyjne relacje pomiędzy liczbami.

Idea nieograniczonego wzrostu jest oderwana od natury życia, wywiedziona z czystej geometrii i arytmetyki. Opiera się na intuicji, że dla każdej liczby istnieje od niej większa, a każda prosta biegnie w nieskończoność. Podobnie rośnie w statystykach martwy i abstrakcyjny pieniądz będący jedynie zapisem księgowym i ideą w umyśle. Moc życia nie rośnie liniowo, ani wraz ze wzrostem kapitału, ani sama z siebie. Rzeczywista moc społeczeństwa nie rośnie na skutek tego, że w jakiejś instytucji urzędnicy podsumują jakieś liczby i obliczą wskaźniki. Ludzkie życie nie procentuje niczym. Nie ma też prostej funkcji matematycznej zamieniającej ludzkie aspiracje, nadzieje, pragnienia, wiarę, czy miłość na liczby. Poniżej pewnego progu życie nie wchodzi w przejściowy debet, lecz w stan śmierci, która jest ostateczna i nieodwracalna. Arytmetyczne działania na zapisach bankowych bynajmniej nie opisują siły, która stwarza i podtrzymuje świat. Oszukują natomiast ludzką świadomość.

Mit nieograniczonego wzrostu w naukach ekonomicznych jest skojarzony z przekonaniem, że dobrobyt ma charakter emanacji obejmującej swoim zasięgiem wszystko, że niczym promienie Słońca dociera nawet do najuboższych. A więc, jeśli bogacą się tylko niektórzy, to korzystają na tym wszyscy. Owszem, jeśli komuś sprawia przyjemność oglądanie szklanych wieżowców, do których portierzy go nie wpuszczają, to jest to prawda. Pod warunkiem oczywiście, że starcza mu na chleb i ma ochotę na kontemplację.

Charakterystyczną cechą kultury faustycznej jest tęsknota duszy do ogarnięcia nieskończoności absolutu. W przeciwieństwie do ideałów starożytnych, ideałów harmonii i równowagi, oraz kontemplacji bytu

ograniczonego kształtem i formą, źródłem kultury faustycznej jest nienasylenie i chęć zawładnięcia przestrzenią. Nieskończoność budzi trwogę i jednocześnie pragnienie ekspansji. Aby zaistnieć na tle nieskończoności świata, człowiek odczuwa potrzebę nieustannego wzrostu, aby odsunąć od siebie przytłaczający ciężar nieskończoności. Konsekwencją tej neurotycznej skłonności jest kult wiecznej młodości, niezaspokojenie i pogoń za nowością wrażeń. Wyraża się to zarówno w szaleńczym biciu rekordów, jak i teoriami nieograniczonego wzrostu. Kulturę Zachodu przenika poczucie wiecznego niezaspokojenia i doświadczanie życia, które nigdy nie osiąga swej pełni, nigdy nie spoczywa w samym sobie. Jest natomiast wiecznym stawaniem się, wiecznym dążeniem ku czemuś.⁵

kultura i wzory kultury

Mit dobrobytu i nieograniczonego wzrostu ma związek z irracjonalną wiarą w moc pieniądza. Choć sam pieniądz nie stwarza niczego, nie ma aspiracji, potrzeb, ani marzeń, nie cierpi, jest obojętny wobec kształtu świata, ludzie zachowują się tak, jakby stanowił podmiot życia społecznego. W rzeczywistości to nie pieniądz stwarza i podtrzymuje świat w jego istnieniu, ale miłość do pewnych ideałów, które pobudzają ludzką aktywność i stają się źródłem motywacji. Istnienie takich ideałów w przestrzeni kulturowej sprawia, że człowiek szuka środków, aby je urzeczywistnić i nadać w ten sposób swojej egzystencji kulturową tożsamość.

Ponieważ kreatywność ludzka wypływa z miłości do pewnych ideałów i wzorów kulturowych, jakość tych wzorów przekłada się na stan społeczeństwa. Prymitywna kultura prowadzi do prymitywnych zachowań. Duchowa tożsamość społeczeństwa zanika ustępując płytkiej identyfikacji z hedonistycznym modelem konsumpcji. Następuje też zanik norm chroniących wzory kulturowe, które wychodzą z mody. Chociaż kultura jest procesem, w którym jedne normy i wartości mogą być zastąpione innymi, rzadko kiedy społeczeństwo jest zdolne przekroczyć granice własnej mitologii. Rzeczywistość ujęta w formie mitu wyznacza granice wrażliwości społecznej i obszar, do którego ona już nie sięga. Mitologia wyodrębnia tę sferę zjawisk, które pełnią funkcję tajemnicy bytu i swoiste sacrum. Poprzez tworzenie mitu, świadomość dotyka tego obszaru zjawisk, nad którymi nie panuje, które wymykają się spod jej kontroli. Poza mitem rozciąga się amorficzny żywioł tajemniczych sił, sfera tabu niepodlegająca racjonalnej refleksji. Granica mitu jest granicą wrażliwości społecznej, nieprzekraczalną granicą zarówno dla refleksji jak i moralności.

Wielu ludzi ulega złudzeniu, że rzeczywistość społeczna rozwija się wokół zjawisk ekonomicznych, w stosunku do których kultura jest zjawiskiem wtórnym, pełniącym jedynie funkcję kostiumu. W rzeczywistości kultura nie jest czymś wtórnym w stosunku do „wolnej gry sił rynkowych”, lecz przeciwnie – umożliwia tę grę bądź ją ogranicza. Kultura kształtuje ludzkie potrzeby; intensyfikuje więc lub ogranicza konsumpcję. Potrzeby kulturowe przenoszą się bezpośrednio na popyt środków, które je zaspokajają. Aby powstał popyt na jakiś produkt, musi on stać się częścią jakiegoś kulturowego wzoru zachowań. Istniejące normy kulturowe mogą ograniczyć ten popyt, a w pewnych warunkach zredukować go niemal do zera.

Ponieważ biologiczne potrzeby ludzkie nie rosną w nieskończoność, ekonomia popytu zakładająca stały wzrost ich zaspokajania potrzebuje ideologii napędzającej neurotyczny taniec pragnień. Teorie wzrostu ekonomicznego opierają się na milczącym założeniu, że kreowane i podtrzymywane poprzez oddziaływania kulturowe potrzeby mogą stale rosnać wpływając na koniunkturę. Takie założenie możliwe jest do spełnienia jedynie w sprzyjającej przestrzeni kulturowej. Dlatego teorie oparte na idei wolnego rynku sprawdzają się jedynie tam, gdzie tradycyjne normy kulturowe są słabe i chwiejne. Ideologia wolnego rynku oddziałuje na nieustannie, rozwijając w danej kulturze tendencje relatywistyczne i utrwalające hedonistyczny system wartości. Wolnorynkowy kapitalizm jest de facto wrogiem kultury w jej tradycyjnym kształcie. Starając się stworzyć jak największą przestrzeń dla neurotycznych i perwersyjnych potrzeb, dokonuje takiej erozji norm kulturowych, aby urzeczywistnić model świata, w którym możliwa jest nieograniczona ekspansja konsumpcyjnych możliwości nie powstrzymanych przez żadne normy.

Ponieważ wydajność tego systemu polega na krążeniu pieniądza – im szybciej i więcej pieniędzy krąży, tym większe są wskaźniki wzrostu – system dążąc do zachowania siebie wytwarza automatycznie mechanizmy zwalczające wszelkie postawy kontemplatywne i religijne, zwłaszcza idee, które podkreślają wartość istnienia jako takiego. Szybkie krążenie oznacza dobrobyt, wolne krążenie – recesję. System promuje więc postawy materialistyczne i neurotyczne czyniąc z nich kulturowe wzory oraz utrwalając ideologię, która traktuje istnienie jako takie za bezwartościowe. Tylko człowiek, który ma świadomość, że nie jest nic wart sam w sobie, jest skłonny do zbędnej aktywności, która intensyfikuje krążenie pieniądza. Źródłem dobrobytu staje się więc powszechna psychoza, sprawiająca, że ludzie produkują rzeczy, których nie potrzebują i świadczą sobie usługi, które nie zaspakajają ich istotnych potrzeb.

nauki społeczne

Nauki społeczne nie odkrywają praw społecznych, ale w pewien sposób same je kształtują. Nie są do końca naukami empirycznymi. Prowadzą nieustanny dialog z rzeczywistością społeczną, która sama zmienia się pod ich wpływem. O ile teorie fizyki nie wpływają na zachowanie się ciał, o tyle teorie społeczne wpływają na zachowania społeczne. Nauki społeczne z natury rzeczy egzystują więc na granicy teorii naukowej i ideologii, a teorie ekonomiczne są częścią nich.

Mity społeczne są trwałe między innymi dlatego, że są uznawane powszechnie, także przez środowiska naukowe i wydają się być jedyną możliwą wizją rzeczywistości. Są częścią paradygmatu naukowego, podważenie którego stanowi naruszenie powszechnego konformizmu. Można bowiem odrzucać ideologię podtrzymywaną przez jakąś grupę społeczną przechodząc do innej grupy, ale nie można opuścić własnej cywilizacji i kultury. Mitologia dobrobytu i nieograniczonego wzrostu, pomimo swej absurdalności, stanowi trwałe elementy cywilizacyjny. Podporządkowuje ducha społeczeństwa mechanizmom, nad którymi ono nie panuje i prowadzi do fałszywego wyobrażenia o prymacie ekonomii nad moralnością i kulturą.

Złośliwi mówią, że społeczeństwa są jak kobiety, którym sprawiają przyjemność piękne słowa. Im bardziej są nieprawdziwe, tym chętniej się ich słuchają. Ludziom wydaje się, że panują nad oszustwem, w praktyce okazuje się jednak, że łatwo dają się uwieść, nawet jeśli uważają się za myślące i refleksyjne jednostki. Dzisiaj oparta na mitach, zakłęciach i rytuałach polityka jest domeną czarów, a polityk, podobnie jak czarownik przywołujący moc natury ukrytą w żywiołach, usiłuje zawładnąć ludzką świadomością, miłością i nadzieją. Większość ludzi poddaje się z ufnością tej manipulacji traktując ją jako naturalny element nowoczesnego świata. Tym chętniej i ufniej, jeśli idee ukazane są w aureoli prawd nauki. Wypada jednak jasno powiedzieć, że wybór idei, które kształtują świat jest wyłącznie kwestią wiary i żadne racje nie odgrywają tu większej roli. Wybór pomiędzy tymi ideami może być także wyborem moralnym. Jeśli tak się stanie, wtedy kryterium nie musi być także wątpliwa teoria, ale intuicja moralna i sumienie.

Marek Has

PRZYPISY

¹ Bronisław Malinowski, *Mit, magia, religia*, przeł. B. Leś i D. Praszalowicz, PWN Warszawa 1990, s. 443 – 444.

² Zasada Milla jest zasadą etyczną i formułuje moralny obowiązek uczynienia ludzi w maksymalnym stopniu szczęśliwymi. Zasada Pareto mówi natomiast: zwiększmy dobrobyt jednej jednostki (np. samego siebie), a potem się zobaczy. Jest tu kolosalna różnica, a mianowicie taka, czy ktoś pragnie szczęścia wszystkich istot, czy tylko pomyślności dla wybranych. O ile więc zasada Milla stanowił próbę przewyciężenia egoizmu, zasada Pareto doskonale wpisuje się w egoizm, zwłaszcza egoizm grupowy. Na przykład, bogacenie się elit jest zgodne z zasadą Pareto (przy założeniu, błędnym zresztą, że nikomu się nie pogarsza), ale nie jest zgodne z zasadą Milla.

³ Etyka eudajmonistyczna to taka, w której centralną wartością jest szczęście. Kierunek w etyce zwany utylityzmem został zainicjowany w XVIII wieku przez Benthama i miał charakter etyki hedonistycznej, której centralną wartością jest przyjemność. Mill radykalnie zmienił sens zasady utylitystycznej, która wedle Benthama miała postać „Maksimum przyjemności dla maksimum istot”, uwzględnił on bowiem rzecz oczywistą, że nie wszystkie przyjemności składają się na szczęście.

⁴ „It is better to be a human being dissatisfied than a pig satisfied; better to be Socrates dissatisfied than a fool satisfied”, John Stuart Mill, *Utilitarianism* (1861).

⁵ Wątki te uczynił Goethe motywem swego poematu *Faust*; stąd wziął się termin *kultura faustyczna*. Według wizji Spenglera zmierzch kultury faustycznej miał stopniowo nastąpić począwszy od roku 1800. Ponieważ kultura ta powstała około X wieku na obszarach między Łabą i Tagiem (kultura słowiańska nie jest kulturą faustyczną), jej okres zanikania mógłby potrwać jeszcze kilka stuleci. Chociaż przyjmując, że fazy wznoszenia i opadania nie muszą być symetryczne, gdyż starzejący się organizm traci odporność na destruktywne procesy, oraz uwzględniając fakt, że kultura faustyczna nie jest harmonijna i kontemplatywna lecz pełna neurotycznych napięć, ten koniec mógłby nastąpić wcześniej. Upadek mitu nieskończoności wskazywałby na koniec tej kultury. Także pojawienie się w XX wieku teorii kosmologicznych mówiących o tym, że wszechświat jest w jakimś stopniu ograniczony (że przestrzeń jest zakrzywiona, że masa całego wszechświata jest liczbą skończoną) mogłoby także wskazywać, że cywilizacja faustyczna zmierzsa ku swemu końcowi.